teatr

ADAM MICKIEWICZ

X X X

Gdy tu mój trup w pośrodku was zasiada,
W oczy zagląda wam i głośno gada,
Dusza w ten czas daleka, ach, daleka,
Błąka się i narzeka, ach, narzeka.

Jest u mnie kraj, ojczyzna myśli mojej,
I liczne mam serca mego rodzeństwo,
Piękniejszy kraj niż ten, co w oczach stoi,
Rodzina milsza niż całe pokrewieństwo.

Tam, wśród prac i trosk, i wśród zabawy,
Uciekam ja. Tam siedzę pod jodłami,
Tam leżę śród bujnej i wonnej trawy,
Tam pędzę za wróblami, motylami.

Tam widzę ją, jak z ganku biała stąpa,
Jak ku nam w las śród łąk zielonych leci.
I wpośród zbóż jak w toni wód się kąpa,
I ku nam z gór jako jutrzenka świeci.

1838, Lozanna

TEATR IM. JANA KOCHANOWSKIEGO W OPOLU.

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY
BOGDAN HUSSAKOWSKI

Z-CA DYREKTORA D/S ADMINISTRACYJNYCH
MIROSŁAW OBŁOŃSKI

KIEROWNICTWO LITERACKIE
MACIEJ SZYBIST, TADEUSZ NYCZEK,
JAN GOCZOŁ,

mała scena

SŁAWOMIR MROŻEK

EMIGRANCI

Reżyseria - JERZY GOLIŃSKI

Scenografia - URSZULA KENAR

Opracowanie dźwiękowe - WŁADYSŁAW GAWROŃSKI

Aktorzy

XX – RYSZARD KOTYS

AA – KRZYSZTOF WIECZOREK

Inspicjent
TAMARA WOŹNA

Sufler
ZOFIA ŁUKOMSKA

PREMIERA DNIA 15 MAJA 1976 R.

„ZNASZ LI TEN KRAJ?"

W 1959 roku Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych wydały książeczkę pod tytułem „Verte" będącą zbiorem łacińskich sentencji, przysłów i słów ulotnych. Wydawnictwo to dzieli się na działy tematyczne, między innymi jest tam dział „Ojczyzna" gdzie pomieszczono przysłowia odnoszące się do tego tematu. Oto kilka z nich:

„Ojczyzna jest wspólną matką wszystkich nas" czyli po prostu – Patria comunis est parens omnium nostrum; „Illa michi patria est, ubi pascor, non ubi nascor" czyli po prostu – Tam mam ojczyznę gdzie się żywię, nie gdzie się rodzę. „Ubi bene, ibi patria" a więc: – Gdzie dobrze, tam ojczyzna.

Tak więc sprawa „Emigrantów" Sławomira Mrożka wyjaśniłaby się tu sama przez się i przez te cytaty, gdyby nie to, że wspomniana książeczka zawiera też inne stwierdzenia, równie prawdziwe, na przykład: „Qui fuit hic asinus, non ibi fiet equus" (kto był tu osłem tam nie będzie koniem), „Rwiemy się zawsze do tego, co zakazane, i pragniemy rzeczy wzbronionych"; „Co jest lekarstwem dla jednych dla drugich – ostrą trucizną". Wreszcie takie nawet powiedzonko: „Jest to bardzo głupie sądzić, że jest sprawiedliwe wszystko, co zawiera się w obyczajach lub prawach narodów".

Tak więc te dalsze powiedzonka zaciemniają sprawę dość zasadniczo i okazuje się, że w przypadku „Emigrantów" znów stajemy przed tajemnicą właściwie dla nas nieprzeniknioną, jako że tajemnicą tą jesteśmy my sami.

Nie ma w tym nic dziwnego, gdyż znany jest fenomen poznawania siebie, swoich bliźnich i swojego kraju dopiero wtedy, gdy zestawimy siebie z obcymi, bliźnich z różnymi od nas, a nasz kraj z innymi krajami. „Podróże kształcą" jak powiada jeszcze jedno przysłowie; i to kształcą – dodajmy – nie w tym, co dotyczy miejsc gdzie się podróżuje, ale tego miejsca, z którego podróż swą rozpoczęliśmy. Dlatego też emigranci w tej sztuce stają się ekspertami nie od kraju, gdzie przebywają ale nabierają gwałtownie i niespodziewanie wiedzy o kraju, który opuścili;dlatego nie innych poznają, ale swoją własną naturę rozpoznają w ponurym olśnieniu. Bo ten inny kraj, ci inni ludzie są od nich oddzieleni szybą, niezależnie od tego, czy emigrant będzie znającym obce języki intelektualistą, czy niepiśmiennym dorobkiewiczem ciułającym dolary na swój milion złotych w kraju. Dla obu obcość objawi się jako jaskrawe światło rzucone na ich kraj i na nich samych. Możnaby powiedzieć więc, że emigrancki ponury los pod schodami, w opętaniu oszczędnością, w zwierzęcym nihiliźmie i nieludzkiej pustce się toczący, nie jest losem wynikającym z tego kraju dobrobytu, gdzie się emigruje, lecz z tego kraju, z którego się emigrowało. Przekleństwem emigrantów więc nie miejsce pobytu, lecz miejsce opuszczone jest!

Emigracja staje się straszliwym doświadczeniem dla jednostki, gdyż konfrontuje ją bezlitośnie z nią samą; ohyda losu emigranta z tego wynika, że ten sam człowiek w swoim kraju może swoją małość, nicość, tchórzostwo, nijakość i to wszystko, co złe – schować, uczynić niewidocznym, rozpuścić wśród rodzimego zła, rodzimej nijakości i domowego ciepła świństewka. Na tym tle nawet najgorszy i najmarniejszy nie wydaje się sobie tak złym, jakim jest w istocie. Ale tam, u „nich" – to co innego; nikt nie pofolguje słabości emigranta, nikt się nie ulituje nad jego marnością, a przeciwnie – nawet największy dureń miejscowy będzie zdecydowanie lepszy od przyjezdnego nieszczęśnika.

Najistotniejsze w tej sztuce jest właśnie to, że opowiada ona po prostu o naszym życiu i o nas, ale jest tak okrutna, gdyż prawdę tę ukazuje w kontraście z obcością, oddziela od tego, co litościwe ją otula w ogólniki i wszystko to co „rozumie się samo przez się" – od atmosfery duchowej rodzinnego kraju tych dwóch nieszczęsnych emigrantów.

Maciej Szybist

ZA CHLEBEM I WOLNOŚCIĄ

Emigrant jest to taki ktoś, kto wyjeżdża z własnego kraju w celu nie mającym nic wspólnego z wycieczką turystyczną ani wyjazdem służbowym czy nawet rodzinnym. Emigrant przeważnie emigruje w poszukiwaniu pieniędzy, czyli – ogólnie mówiąc – szans na lepsze życie.

Jest to typ tzw. emigranta prostego, prymitywnego. Emigrację taką znamy (nie tylko my, Polacy) z historii, także z literatury, teatru, filmu. Tytuł Sienkiewiczowskiej noweli „Za chlebem" urósł już do rangi frazesu, powiedzonka potocznego. Za chlebem emigrowało się w tzw. ciężkich czasach, gdy nie było co do gęby włożyć, dzieci piszczały, żona ciosała kołki na głowie, a z ciężkiej pracy (albo braku tejże pracy) nic praktycznego i owocnego nie wynikało.

Istnieje inny typ emigranta. Bardziej złożony, skomplikowany. Jest to tzw. emigrant polityczny, będący szczególną odmianą społeczną przypadku zwanego więźniem politycznym. Więzień polityczny (który bardzo często przeistacza się w emigranta politycznego) jest to obywatel zdradzający niezbyt entuzjastyczny stosunek do kraju, w którym żyje, to znaczy nie podoba mu się rząd, ustrój, policja, brak poszanowania podstawowych przywilejów wolnego człowieka, i inne tego rodzaju dziwne wymagania i grymasy, dzięki którym jego wolność tak przezeń umiłowana, bywa mu właśnie odbierana.

Jest wreszcie trzeci typ emigranta – tzw. emigrant wewnętrzny. Najbardziej skomplikowany i najtrudniej rozpoznawalny. Taki bowiem pan (lub pani) na zewnątrz wygląda całkiem normalnie, pracuje, chodzi na spacery, czyta książki, ogląda filmy, gra w karty z przyjaciółmi, upija się jak każdy porządny człowiek, żeni się i ma dzieci, choć równie dobrze może nie robić tego wszystkiego, bo wszystko to uznaje za grę, pozór, namiastkę. Świadom, że żyje nie tak jak trzeba, nie tu gdzie trzeba i nie po to, po co trzeba, udaje na zewnątrz – by wewnątrz pozostać „wolnym" człowiekiem, wiedzącym, jak „właściwie" i „dobrze" żyć. Emigrant wewnętrzny, któremu nie podoba się tak somo jak emigrantowi politycznemu to, co

na zewnątrz, nie tyle wyjeżdża za granicę, do innego kraju, ile ucieka do siebie, do własnej wyobraźni, własnej myśli. Wie, że w jakimkolwiek byłby przebywał kraju, wszędzie nie jest najlepiej, i tylko złudzeniom mógłby zawdzięczać pozór lepszego życia.

Emigrantów każdego rodzaju zawsze było mnóstwo, w każdym kraju, pod każdą niemal szerokością i długością geograficzną. Jest to zjawisko tak powszechne, że Sławomir Mrożek, pisząc swoich „Emigrantów" w pierwszej połowie lat 70-tych XX wieku, wcale, nie musiał dokładnie określać, z jakiego kraju do jakiego przyjechało tych dwóch facetów, i kiedy to się dokładnie działo. Mało tego. Sztuka ta w ciągu ostatnich dwóch lat zrobiła w całej Europie sporą karierę, jako że każdy kraj mógł się „pochwalić" posiadaniem takich albo podobnych typów, którzy z różnych powodów nawiali z własnej ojczyzny. A ponieważ prawie każdy kraj się do tego przyznawał, można sobie ównie łatwo powiedzieć, że AA i XX to także Polacy, którzy wyjechali z Polski do jakiegoś obcego państwa, by tam zaznać tego, czego ojczyzna nie zepewniła im w nadmiarze.

Temu, który nazywa się XX, ojczyzna nie zapewniła spodziewanego dostatku w stosunku do włożonej roboty; drugiemu, nazwanemu AA, nie zrealizowała kilku wymagań natury duchowej. Pierwszy wyjechał, żeby zarobić, drugi – żeby poczuć się lepiej. Ale nie to jest ważne, że jeden jest zwykłym wyrobnikiem fizycznym, robalem, zaś drugi intelektualistą, niedoszłym pisarzem. Ważne jest, że obaj są ludźmi, obaj posiadają podobną ilość wad i zalet, i obu im czegoś brakowało do szczęścia w ich ojczyźnie. Mniej istotne czego; dla obu, ich osobiste potrzeby były najważniejsze, obaj czuli się źle, i obaj na obczyźnie przeżywają podobne, choć innego rodzaju stressy. A czy istotniejsze jest to, że ktoś zwyczajnie chciał lepiej żyć za własną ciężką pracę – od tego, że komuś nawet pieniądze nie wystarczały, bo chciał żyć jawniej i sensowniej? XX, homo faber, i AA, homo sapiens, czyli człowiek wytwórczy i człowiek twórczy, dzielą się powodami swojego wyjazdu: obaj mają rację, obaj są ludźmi, obaj czują się pokrzywdzeni. Ich konflikt, który zapisał Mrożek w swojej sztuce, jest zatem konfliktem dwóch racji, z których żadna nie jest ważniejsza od drugiej, bo potrzebne są obie. Jest to forma konfliktu najostrzejsza, najbardziej klasyczna, wywodząca się jeszcze z bardzo dawnych formuł filozoficznych. Starożytni Grecy konflikt ów nazywali tragedią.

Tadeusz Nyczek

Kierownik techniczny	– Jan Balcerek
Główny energetyk	– inż. Ireneusz Podhalański

Pracownie	Kierownicy
Krawiecka	– Antoni Kolman i Teresa Kawa
Malarska	– Witold Warmuzek
Stolarska	– Joachim Wystup
Oświetleniowa	– Bronisław Zamkotowicz
Akustyczna	– Ryszard Balcer
Tapicerska	– Ryszard Piotrowski
Perukarska	– Andrzej Grzyb
Modelatorska	– Aleksander Łakomski
Szewska	– Wacław Plawgo, Michał Tatomir
Ślusarska	– Marian Rybak
Brygadier scen	– Zdzisław Wolny

Operatorzy świateł	– Waldemar Kurkowski, Kazimierz Marosz
Operator dźwięku	– Marian Weisenfeld
Rekwizytor	– Andrzej Trosiak
Brygadier zespołu montażystów	– Hubert Dobis

Repertuar bieżący

DUŻA SCENA	MALA SCENA
Christopher Marlowe DOKTOR FAUSTUS	Witold Gombrowicz IWONA, KSIĘŻNICZKA BURGUNDA
Juliusz Słowacki SEN SREBRNY SALOMEI	Anonim wenecki z XVI wieku WENECJANKA
wg. J. B. Moliera DON GIOVANNI	Urlich Plenzdorf NOWE CIERPIENIA MŁODEGO W.

Opracowanie graficzne	– Andrzej Mleczko
Redakcja programu	– Marek Malec

Adres biura przyjmującego zbiorowe zamówienia na bilety: Dział Organizacji Widowni – Opole, Pl. Lenina tel. 359-41, 390-82.

Druk: Opolskie Zakłady Graficzne im. Jana Łangowskiego w Opolu
zam. 1065-76 300 E-3-587

Cena 5 zł

ŻRĘJ CO CI SIĘ PODOBA!!!
XX zabiera się do otwierania puszki.
AA PODCHODZI DO ŁÓŻKA PO PRAWEJ STRONIE. BIERZE MASKOTKĘ PSA PLUTO
NIE!
ODDAJ TO!!
Nad ich głowami rozlega się tupot niewidzialnego towarzysza. AA podchodzi do jednej z rur i przykłada do niej ucho
NIE MA TO JAK MIESZKAĆ POD SCHODAMI. TU WSZYSTKO SŁYCHAĆ PO RURACH. KAŻDY NAJCICHSZY ODGŁOS, NAWET NAJBARDZIEJ INTYMNY..... JA TU SŁYSZĘ JAK ONI WYCHODZĄ I PRZYCHODZĄ, KIEDY KŁADĄ SIĘ DO ŁÓŻKA, KIEDY WSTAJĄ. SŁYSZĘ KIEDY SIĘ NAWADNIAJĄ I KANALIZUJĄ KIEDY SIĘ WENTYLUJĄ, UWALAJĄ I ROZMNAŻAJĄ SIĘ...
XX chwyta AA za gardło ale zostaje [illegible]
PATOLOGIANA TEKAŹNIEJSZOŚĆ RODZI CHOROWITĄ PRZYSZŁOŚĆ. Historia mości [illegible]
WYCHODZĘ

DROGA ŻONO I
LIY KOCHANE
DZIECI. W PIERU-
NACH
MEGO LISTU
XX wyjmuje głowę
z pętli i kładzie
ze stołu
Oddaje pióro i kła-
dzie się na swoim
łóżku
Rozlega się potężne chra-
panie. AA odwraca się
twarzą do ściany.
Po chwili z chrapaniem
miesza się inny dźwięk,
szloch, najpierw cichy,
a potem coraz głośniejszy
rozdzierający...

OSOBY

XX

AA

Ściany brud i brudne, z zaciekami. Niski sufit. Gołe żarówka na drucie. Nie ma okien. Wzdłuż ścian dwa żelazne łóżka. Na środku sceny, centralnie, pod żarówką, stół zasłany gazetami. Na łóżku po lewej stronie leży niegolony mężczyzna w szlafroku. Czyta książkę. Na krześle po prawej stronie siedzi mężczyzna w czarnym nie modnym ubraniu. Biała koszula i koszyczek jasnego krawat.

W rurze kanalizacyjnej wciąga się szum. AA siada na swoim łóżku. XX przeciąga się i ziewa.